

Warszawa, 5 lutego 2023 roku

Odpowiedź na list otwarty Janusza Cieszyńskiego

Sekretarza stanu w KPRM

Szanowny Panie Ministrze,

czuję się zaszczycony, że moja krótka wypowiedź dotycząca postępowania na kupno komputerów dla szkół, udzielona dziennikarzowi portalu gazeta.pl, spotkała się z publicznym potępieniem mojego stanowiska wyrażonym w Pańskim liście otwartym, opublikowanym na stronie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, oraz Pańską wielką aktywnością w mediach społecznościowych, w których odsądza mnie Pan „od czci i wiary”.

Z szacunku dla czytelników tego listu kreślę kilka słów komentarza do Pańskich wypowiedzi. Pozwoli Pan, że odniosę się wyłącznie do meritum sporu i nie będę komentował zawartych w tym liście fraz, które usiłują mnie obrazić i odnoszą się ad personam. Nie przystoi bowiem w publicznej dyskusji o problemie istotnym dla przyszłości edukacji kolejnego pokolenia Polaków stosować narracji wyjętej wprost z nieakceptowanego przeze mnie politycznego magła.

W swoim liście zarzuca mi Pan, że jestem przeciwnikiem stworzenia szans dla pokolenia młodych ludzi, mieszkających na terenach po byłych PGR lub posiadających trudne warunki bytowe. Że krytykuję ten program i oskarżam jego beneficjentów, młodych ludzi, o nieetyczne działania. Jest to nieprawda, nic takiego nie powiedziałem. Trzeba wiele złej woli, aby z jednego zdania dotyczącego zupełnie innego problemu zbudować taką narrację. Zwracałem jedynie uwagę w kontekście dyskutowanego obecnie projektu, że dostarczając zakupiony za publiczne pieniądze sprzęt wypadałoby go tak technicznie zabezpieczyć, aby nie mógł być użyty do innych celów niż powinien, np. sprzedaży. Przypomniałem tylko, że takie przypadki miały miejsce w dostarczonym dla dzieci z byłych PGR sprzęcie, o czym publicznie informowała w owym czasie prasa i portale oraz liczne wpisy w internecie. Postawienie mi na tej podstawie zarzutu, że chcę pozbawić dzieci szansy cywilizacyjnej jest dużym nadużyciem. Nie wszyscy są uczciwi, a wokół takich programów dzieją się rzeczy nie zawsze godne pochwały i nie jest to postawienie zarzutu dzieciom czy ich rodzicom, ale stwierdzenie smutnego faktu. Dlatego w rozdawanym sprzęcie powinny być zainstalowane rozwiązania, które będą przeciwdziałać takim patologiom. Trzeba to zrobić teraz, przy określaniu wymagań, a nie potem.

Swoją drogą warto byłoby poznać rezultaty akcji z komputerami dla dzieci z byłych PGR: gdzie teraz znajduje się rozdany sprzęt, jakie efekty przyniosło jego rozdanie, szczególnie w bliskim Panu, a także mnie i Polskiemu Towarzystwu Informatycznemu, obszarze stworzonych szans cywilizacyjnych. Wyniki tego programu powinny przecież zostać uwzględnione w kolejnym projekcie, o którym rozmawiamy.

Pozostaję przy swoim zdaniu, że kryteria zastosowane do określenia wymagań dla kupowanego sprzętu dla dzieci z klas 4 są dla mnie niejasne. Pan twierdzi, że w pełni są uwzględniają rekomendacje Prezesa UZP i wymagania rozporządzenia MEiN, ja pozostaję przy swoich

wątpliwościach. Łatwiej byłoby nam uzgodnić stanowisko, gdybym wiedział, do czego te komputery w szkole mają służyć. Tego nie wiem i nie znalazłem publicznej informacji na ten temat.

Minister Edukacji i Nauki przewidział w swoim rozporządzeniu wiele kategorii sprzętu, które mogą być potrzebne w szkole dla wsparcia procesu edukacyjnego. Dlaczego w tym postępowaniu kupuje się tylko jedną z tych kategorii – nie wiem, a odpowiedź, że tak jest zapisane w KPO mnie nie przekonuje. Przede wszystkim dlatego, że wymagań w KPO nie narzuciła w tym zakresie Unia Europejska, tylko określił rząd i to zanim zgromadzono doświadczenia z nauki zdalnej. Rozporządzenie ministra edukacji i nauki już je uwzględnia, podobnie jak długotrwałe konsultacje z rynkiem.

Ale wracając do istoty problemu – gdy kupuję komputer za własne pieniądze, to wiem, do czego będzie mi on służył. Od tego zależy jego konfiguracja, parametry wydajnościowe i w efekcie – cena. Inna jest konfiguracja komputera do gier, inna do edycji tekstów, a jeszcze inna do tworzenia grafik czy obróbki zdjęć. O komforcie i efekcie pracy decydują różne parametry sprzętu, a nie tylko szybkość procesora. Dlatego, gdy nie wiemy do czego komputer ma służyć, nie potrafimy właściwie ocenić wymogów specyfikacji – ma to miejsce w tym przypadku.

Odnoszę wrażenie, że zamiast traktować komputer w szkole jako narzędzie procesu edukacyjnego, które powinno być umiejscowione w kompleksowym programie transformacji cyfrowej edukacji, postanowiliśmy komputeryzować jak za czasów słusznie minionych (czytaj – dostarczać sprzęt).

Gdy decydujemy się kupić wszystkim dzieciom z jednego rocznika za publiczne pieniądze komputery, powinniśmy mieć kompleksowy program wsparcia tego działania przez szkolenie nauczycieli i edukację rodziców. To najważniejsza i decydująca o sukcesie przedsięwzięcia cywilizacyjnego część projektu. Komputer powinien trafić do przygotowanego do jego wykorzystania środowiska szkoły. Powinien mieć zainstalowane oprogramowanie, które w tym procesie będzie wykorzystywane i elementy zapewniające bezpieczeństwo jego młodego użytkownika w środowisku sieciowym.

To wszystko powinno znajdować się na tym komputerze, a nie gdzieś na zewnątrz. Dlaczego? Dlatego, że duża część nauczycieli i rodziców nie wie, co powinno być zainstalowane i jak to skonfigurować. Przykładem, ile wysiłku trzeba włożyć, aby sensownie wykorzystać zakupy centralne nowych technologii, jest program „Laboratoria Przyszłości”. Wiele pracy wkładamy jako PTI, aby przy pomocy nauczycieli i sympatyków zgrupowanych w sekcji Informatyki Szkolnej stworzyć społeczność, wspierającą sensowne wykorzystanie w procesie dydaktycznym tego podarunku dla szkoły. Robimy to społecznie, dzięki pasji wielu nauczycieli, nie tylko informatyki. Opracowują oni scenariusze lekcji, uczą na webinarach korzystania z programów i narzędzi. Ale na takie działanie nie ma funduszy przewidzianych w programie, a nie wszystko się da zrobić społecznie.

Po dostarczeniu uczniom komputerów, zakładając, że dostaną go również nauczyciele, konieczne jest uruchomienie programu o podobnym charakterze. Czy są na to pieniądze? Jeśli są, to gdzie ich szukać? Od kilku lat wiadomo, co jest zapisane w KPO, a program budujący środowisko wykorzystania sprzętu powinien być uruchomiony już co najmniej dwa lata temu. Powinien zaczynać się od klasy 4 i trwać do końca szkoły podstawowej, bo taki jest okres trwałości kupowanego sprzętu. Wtedy byłaby szansa, że dostarczony sprzęt będzie rzeczywiście służył podniesieniu szans cywilizacyjnych kolejnego pokolenia.

I jeszcze kwestia trwałości projektu. Nikt nie odpowiada na pytanie, czy kolejne roczniki będą otrzymywały sprzęt, czy jest to działanie jednorazowe? Edukacja to nie pojedyncze decyzje, ale skomplikowany proces, w którym szkoła powinna przejść zmiany systemowe. Z manewrami jednorazowymi mamy złe doświadczenia. Właśnie anulowano przetarg na kontynuację wspianale

rozpoczętego projektu „Mistrzostwa w algorytmice i programowaniu – uczniowie”. W pierwszych latach realizacji projektu powstały społeczności szkolne, zainwestowano w szkolenie nauczycieli, rozwój kół informatycznych, zaczęto grupować najzdolniejszą młodzież, rozbudzono oczekiwania i pokazano szansę na konkurowanie ze światem – wszystko na darmo. Nie ma finansów, więc cała praca zostaje zmarnowana. Odtworzenie jej będzie trudne, bo zaufanie do twórców projektu spada.

Szanowny Panie Ministrze, starałem się wykazać, że nawet zastosowany w postępowaniu benchmark dla procesora w zamawianym sprzęcie to element szerszej perspektywy (a tak na marginesie, to nie ja wypowiadałem się na ten temat, tylko inny ekspert, ale raczył Pan przy okazji „przejechać się po mnie w tym temacie”). Trzeba pamiętać, że szansę cywilizacyjną stwarza dla młodzieży nie najnowocześniejszy lub nawet najbardziej „wypasiony” sprzęt, ale sensowny projekt edukacyjny, w którym posiadanie komputera lub innego urządzenia o właściwie zdefiniowanych parametrach jest warunkiem koniecznym – ale nie wystarczającym – dla sukcesu.

Apeluję więc, stwarzajmy młodzieży rzeczywiste szanse, a nie ograniczajmy się do fajerwerków z dostarczenia komputerów. W systemowych działaniach minister właściwy ds. cyfryzacji zawsze może liczyć na społeczne zaangażowanie profesjonalnych informatyków.

Z poważaniem

Wiesław Paluszyński

Prezes Polskiego Towarzystwa Informatycznego